

Wojciech Chudy

Józefa Mackiewicza filozofia człowieka i polityki

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 160-175

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEFA MACKIEWICZA FILOZOFIA CZŁOWIEKA I POLITYKI

Wojciech CHUDY (Lublin)

W setną rocznicę urodzin Józefa Mackiewicza czytelnicy otrzymali prezent w postaci kilku jego nieznanych jeszcze książek. *Bulbin z jednosiela* — jedna z nich — jest zbiorem publicystyki Mackiewicza z lat 1922–1936, zamieszczanej przede wszystkim w wileńskim „Słowie”. *Okna zatkane szmatami* to tom, zawierający szkice i reportaże z lat 1937–1938. Kolejna z polecanych tu książek — *Prawda w oczy nie kole* — jest swoistą sensacją. Po sześćdziesięciu latach odnaleziony został w Wilnie (w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk) maszynopis „na papierze przebitkowym, przez niebieską kalkę” wspomnieniowo-historiozoficznej książki Mackiewicza. Oplacił się trud Niny Karsov, heroicznego i konsekwentnego wydawcy dzieł tego autora, która nie tylko z wielkim osobistym zaangażowaniem czuwa nad poziomem oraz oryginalnością tej edycji, ale także „śle wici” w poszukiwaniu jego prac jeszcze nieznanych. Wreszcie *Bunt rojstów* (pozycja opublikowana pierwotnie w 1938 r., to ona wówczas objawiła charakter, siłę i talent pisarza)¹.

Najnowsze książki udostępnione nam przez Ninę Karsov w cyklu *Dziela* zawierają szkice i reportaże pisane przez Mackiewicza w większości w latach 1922–1938; znajdują się tam jednak teksty odnoszące się do jego wcześniejszych etapów życia, jak choćby wojna z bolszewikami, a nawet początek I wojny światowej; zawierają się tam także artykuły i reportaże dotyczące czasów nieco późniejszych, np. początków II wojny światowej. Ten pokaźny okres czasowy obejmuje lata, w których dojrzewał światopogląd etyczny, polityczny i literacki pisarza. Miał on wówczas 21–36 lat, przeżył więc okres życia od młodzieńczych porywów do męskiej, zdecydowanej stanowczości moralnej. Teksty zamieszczone w tomach 13–17² *Dziela* zawierają, oprócz treści komunikowanych zgodnie z intencją autora jego współczesnym oraz nam dzisiejszym czytelnikom, wyraz

¹ A oto opis bibliograficzny tych tomów: *Bulbin z jednosiela*. Londyn 2001, 541 s. (*Dziela*, t. 14), *Okna zatkane szmatami*. Londyn 2002, 456 s. (*Dziela*, t. 15), *Prawda w oczy nie kole*. Londyn 2002, 216 s. (*Dziela*, t. 17), i *Bunt rojstów*. Londyn 2002, 354 s. (*Dziela*, t. 13). Wszystkie książki wydane w oficynie Kontra.

² Z wyjątkiem zapowiadanego przez Kontrę tomu 16, zbierającego prasowe teksty z okresu po 1 września 1939 — red.

krystalizacji i stabilizacji poglądów Mackiewicza na świat i jego istotne sprawy. Możemy sformułować tezę, że pisma te unaocniają zasadniczy zrąb przekonań i poglądów autora *Kontry*, będący fundamentem aksjologicznym jego życia i twórczości³. Ten niewątpliwie doniosły dla niego okres upoważnia nas do postawienia pytania o Józefa Mackiewicza filozofię człowieka i polityki.

ŚWIATOPOGLĄD

Józef Mackiewicz w swoim kodeksie wartości wysoko stawiał wolność, zwłaszcza wolność myśli i słowa. Widział siebie dotkniętego egzystencjalnie „wielką rażącą tęsknotą do wolności słowa!” Był przekonany, że „nie temat książki, a prawo pisania, wypowiedzenia i drukowania przekonań mniejszości wbrew poglądom większości jest tematem godnym tęsknoty, nawet gdyby ta mniejszość miała się sprowadzać do postaci odosobnionej jednostki autora i po stokroć nie miała racji”. Zasłużony historyk literatury, w szczególności znawca twórczości Mackiewicza Włodzimierz Bolecki⁴ jest skłonny widzieć w nim „czystego” liberała. Pisał w jednym z ostatnich artykułów na ten temat:

Myślenie Mackiewicza nie było związane z żadną doktryną. Jego antykomunizm był światopoglądem, a nie ideologią. Dlatego też jest nieporozumieniem wpisywanie jego myśli w terminy współczesnego życia politycznego, a szczególnym nonsensem jest dziś czynienie z pisarza patrona polskiej prawicy. Ci, którzy tak robią, zdają się zapominać, że Mackiewicz uważał nacjonalizm endecki za jedno z głównych nieszczęść historii Polski, a stosunek pisarza do polityki Watykanu czy mniejszości narodowych zbliżał go zdecydowanie do postawy liberalnej — w najbardziej potocznym znaczeniu tego słowa. Dewiza pisarza były po prostu słowa: „żyj i daj żyć innym”⁵.

Można przypuszczać, że Bolecki i niektórzy inni interpretatorzy widzą w Mackiewicz — zarówno w aspekcie życia jak i pisarstwa — światopogląd „czystego” liberała, dla którego wolność jednostki stanowi nadrzędną wartość zarówno w relacjach międzyludzkich jak i w dziedzinie społecznej. Jesteśmy skłonni polemizować z tak jednoznacznym przyporządkowaniem światopoglądu pisarza. W dzisiejszych czasach uproszczonej dyskusji politycznej obraz taki bywa często także z lewej strony planszy ideowej wynikiem „nadinterpretacji”, podyktowanej dość wybiórczym doбором fragmentów dzieł pisarza, a służącej niekiedy doraźnym celom ideologicznym lub politycznym. Ciśnienie codzienności skłania nieraz do dużych uproszczeń.

W rzeczywistości głębsze i dokładniejsze zastanowienie się nad tekstami pisarza dostarcza pierwszej narzucającej się konstatacji co do jego hierarchii aksjologicznej. Pierwszorzędną wartością dla Mackiewicza była **p r a w d a**. To twierdzenie nie podlegające wątpliwości.

„Jedynie prawda jest ciekawa”⁶. Hasło, które stało się sloganem. Jednak w rzeczywistości nie chodziło Mackiewiczowi o samo zainteresowanie prawdą. Jej poszukiwanie i pragnienie miało u niego walor przede wszystkim **m o r a l n y**. „Etyka jako rdzeń tej twórczości. [...] Jego absolutny stosunek do prawdy z gruntu moralny” pisał Michał

³ Potwierdza to m.in. J. Kozieł w artykule: *Pisarz konsekwentny — o przedwojennych poglądach Józefa Mackiewicza*, *Kultura Niezależna* 1990 nr 60.

⁴ Autor (pod pseudonimem Jerzy Malewski) *Ptasznika z Wilna* (Kraków 1991) i *Wyroku na Józefa Mackiewicza* (Londyn 1991).

⁵ W. Bolecki, *Prawda rzucona w oczy świata*, *Rzeczpospolita/Plus-Minus* 2002 nr 13.

⁶ „Jedynie prawda jest ciekawa» — oto zawołanie Mackiewicza. Powtórzył je tyle razy, że niemal udało mu się mnie przekonać” pisał M. Bąkowski w *Votum separatum* (Londyn 2000 s. 14). Zob. zwłaszcza tamże, Rozdział I: *Czy tylko prawda jest ciekawa?*, s. 13–41 oraz Rozdział II: *Absolutny stosunek do prawdy*, s. 43–50.

Bąkowski⁷. Wiązało się to z jego koncepcją człowieka, u którego naczelną wartość stanowi wartość poznawania. „Otóż obowiązkiem każdego myślącego człowieka jest zastanawianie się nad przyczynami zjawisk, wydobywanie prawdy przez oddzielanie ziarna od plew, a nie mieszanie wszystkiego w jeden bezmyślny korzec” — głosił Józef Mackiewicz w artykule *Na zgłiszczach Polski*⁸. Dlatego przyjął ten punkt widzenia jako naczelną element swego etosu — ludzkiego i pisarskiego. Głoszenie prawdy — właściwie: świadczenie prawdzie — było powołaniem, któremu przez całe życie pozostał Mackiewicz wierny. Już w okresie, który rozpatrujemy, widział tę kwestię nader jasno, pisząc: „Prawda jest przykra, ale byłoby głupio nie patrzeć jej w oczy”⁹. Powtórzył to dobitnie po wielu latach w wywiadzie dla periodyku młodej polskiej emigracji „Libertas”: „Credo przewodnie, Pan pyta? Prawda. Czy coś z niej, ale zawsze prawda”¹⁰.

Drugim ważnym powodem był brak prawdy, jej lekceważenie lub fałszowanie. Jest to nader często wartość drugorzędna. Mało komu chce się podjąć wysiłek żmudnego dociekania „banalnego elementu, t.j. prawdy”. Autor *Buntu rojstów* pisał, zdarłszy buty na wschodnich reportażowych wędrowkach:

Jedni ciemni, brudni i w kożuchach gubią się w konglomeracie mistyki i materializmu, drudzy wykształceni, uczesani i w paltach na watolinie gubią się w mieszaninie szablonu, frazesu i tendencyjności. — A prawda leży na uboczu i nikt się o nią nie troszczy¹¹.

Prawda jest skomplikowana i trudna do uchwycenia w swej złożoności. Podobnie jak dziś, niemal nikt nie chce podjąć się wysiłku żmudnego jej dociekania.

Nic bowiem łatwiejszego, jak dla celów politycznych, demagogii, ułatwień literackich, rzucać frazesy, tworzyć koncepcje, naginać rzeczywistość do własnych pomysłów, które się zrodziły przy zielonym biurku, syntetyzować zjawiska, których się nie zna. Trudniej jest przebrnąć zielone lasy i łąki i tę rzeczywistość poznać¹².

Mackiewicz nie był bezbłędny, to, co pisał charakteryzowało się często przesadą, nadmiernym krytycyzmem i uprzedzeniem. Jednak — trzeba to bezwzględnie przyznać — jego twórczość nie była interesowna. „Staram się pisać — zgodnie z własnym przekonaniem — «w interesie» prawdy obiektywnej”¹³. Piętnował z imienia twórców, którzy pisali powodowani jakimś interesem: ideologicznym, politycznym, czy materialnym¹⁴. Gdy spojrzeć na jego postawę przez pryzmat dzisiejszych czasów początków XXI wieku, kiedy zalewa nas publicystyka partyjna, stronicza, a w najlepszym wypadku bezpiecznie oparta na instytucjonalnym „zapleczu” jakiejś instytucji, można sobie zdać sprawę z niezwyklej determinacji pisarza. „Prawda jest istotną ojczyzną pisarza — albo powinna

⁷ Tamże, s. 41.

⁸ Gazeta Codzienna 1940 nr 66.

⁹ *Naraz*, Słowo 1938 nr 60.

¹⁰ *Rozmowa z Józefem Mackiewiczem*, *Libertas* 1985 nr 2–3.

¹¹ *Syntetycy Ziemi Wschodnich*, Słowo 1938 nr 14.

¹² Tamże.

¹³ Cyt. za: M. Bąkowski, *Sołżenicyn i Mackiewicz*, *Wiadomości* 1976 nr 15.

¹⁴ Pisze na przykład z sarkazmem o Melchiorze Wańkowiczu (był on w tym czasie pupilem rządu Sławoja-Składkowskiego: „dobrze widziany w sferach rządowych”), który w „Wiadomościach Literackich” co czwartek publikował reportaże, sławiące absurdalny i kompletnie nieudany eksperyment rządowych osadników na wschodzie Polski: „rozstawnymi autami sprowadzono lejbliterata żeby opiewał wschodzące chwasty” (*Okna zatłkane szmatami*, s. 331). „Rzeczniczką reżimu” nazywa też Marię Dąbrowską (tamże, s. 290). „Nie należę do jej bezkompromisowych entuzjastów” — wyznaje (tamże, s. 278).

nią być” — ten cytat ze *Sprawy pułkownika Miasojedowa* to w istocie żarliwe *credo* Józefa Mackiewicza¹⁵.

Pisarz mówi o dwóch typach prawdy: jedna to prawda naturalna, „prawda faktów”; druga — to pseudo-prawda, prawda propagandy, wykreowana¹⁶. W swym metodycznym planie, aby być maksymalnie obiektywnym, nie zna umiaru.

Powstrzymuje się od oceny opisywanych postępów, bo aby je opisywać, trzeba wyzrec się osobistych pasji i predylekcji i rozważać wyłącznie materiał znany z obserwacji. [...] „Ocena ścisła” to tyle co „opis”, możliwie dokładne zdanie sprawy ze stanu faktycznego. Dowodem mogą być analogiczne pary przeciwieństw, które błyskotliwie zestawia, żądając „informacji” zamiast „interpretacji”, „prawdy historycznej” a nie „historycznej legendy”, „ścisłości obiektywnej” w miejsce „nieścisłości moralnej, patriotycznej” [właściwie należałoby w tym przypadku mnożyć cudzysłowy, pisząc: „nieścisłość «moralna», «patriotyczna»” — przyp. W.Ch.]¹⁷.

Za ostatecznym utwierdzeniem jego poglądów stało doświadczenie komunizmu oraz podróże i obserwacja na własne oczy zbrodni dokonanej w Katyniu. Przez resztę życia jego pisarskim obowiązkiem będzie odtąd „rzucenie prawdy w oczy świata”¹⁸.

Według niego nawet literatura piękna — jak wszelka literatura — ma głównie funkcję prawdziwościową. Istnieje po to, by okazywać prawdę w dziejach ludzkości. Jak syntetycznie odsłania to M. Bąkowski, „Piękno w oddawaniu prawdy” — oto pełne *credo* pisarskie Mackiewicza. „Pisarz jest dostarczycielem prawdy”, a jego jedynym zadaniem jest „przedstawiać przeżyta prawdę w literackiej formie”. Pisarz powinien służyć tylko „kulturze i pomnażaniu czystej sztuki i prawdy”. „Pisarz-instytucja” narodowa bądź społeczna służy już wyłącznie propagandzie, jest więc wrogiem prawdy¹⁹.

Pierwszym wrogiem prawdy w społeczeństwie jest cenzura. Autor *Nie trzeba głośno mówić* doznawał jej działania właściwie nieustannie: cenzura PRL skazała go na niebyt, a przed wojną polska cenzura rządowa zdejmowała mu artykuły w „Słowie” (np. w 1937 r. reportaż o głodzie na Brasławszczyźnie), które było najczęściej cenzurowanym pismem w Polsce — głównie ze względu na teksty J. Mackiewicza²⁰. Litewska cenzura notorycznie ingerowała w jego teksty lub zdejmowała je z druku w latach 1939–1941. Cenzura w Kownie — pisał Mackiewicz — „idzie dalej niż w innych państwach o zdecydowanie totalistycznym charakterze”²¹.

Ten właśnie motyw negacji wartości prawdy decyduje o konsekwentnym odrzucaniu przez Mackiewicza idei komunistycznej i wszelkiej lewicowości. Z niezmienną intensywnością przekonania twierdził, iż głównym wrogiem człowieka i ładu w dziejach jest totalitaryzm komunistyczny.

Jedynym wrogiem, godnym fanatycznej nienawiści, jest bolszewizm, jako idealnie zamykający, nie jednemu narodowi, ale całej ludzkości, wszystkie drogi do poznania prawdy obiektywnej —

¹⁵ J. Mackiewicz, *Sprawa pułkownika Miasojedowa*. Londyn 1962 s. 40.

¹⁶ Najobszerniej zarysowane w powieściach: *Kontra* i *Karierowicz*. Zob.: M. Bąkowski, *Votum separatum*, s. 15.

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Jak wiadomo, zeznawał przed specjalną komisją Kongresu USA, a zbrodni katyńskiej poświęcił m.in. wywiad dla „Gońca Codziennego” — *Widziałem na własne oczy*, opracowanie „Białej Księgi” zbrodni katyńskiej (na zlecenia Biura Studiów 2. Korpusu gen. Andersa) oraz książkę *The Katyn Wood Murders* (1952). Zbrodniom hitlerowskim poświęcił m.in. reportaż *Ponary-Baza w „Orle Białym”* (1945).

¹⁹ Zob.: M. Bąkowski, *Votum separatum*, s. 43.

²⁰ Zob.: J. Mackiewicz, *Okna zatłkane szmatami*, s. 115.

²¹ Tamże, s. 326.

napisał w swoim „Głosie w Ankiecie” londyńskich „Wiadomości”²². Uniemożliwienie korzystania z nieskończonego bogatego źródła prawdy, a nawet wolnego jej poszukiwania, sprawia, iż większość dziedzin ludzkich ulega odczłowieczeniu. Praca traci swój element twórczy, wychowanie staje się tresurą, sztuka — automatyczną produkcją. Dlatego sam fakt istnienia zmysłu piękna u człowieka jest dla Mackiewicza argumentem antykomunistycznym. W *Liście do Szolochowa* pisał:

Komunistów nienawidzi się u nas z różnych względów i w ogóle w różny sposób. Ja zaś osobiście (pozwoli mi Pan uciec się do odrobiny patosu) w imię walki o wolne słowo i autentyczne piękno w oddawaniu prawdy.

INDYWIDUALIZM

Fascynacja dla wartości prawdy wiąże się u Mackiewicza z afirmacją jednostki ludzkiej. „Indywidualizm jest warunkiem obiektywizmu. Obiektywizm warunkiem poznania prawdy — prawdy przyrodzonej” — tak wyprowadza ten związek Michał Bąkowski²³. Z kart tekstów autora *Kontry* wylania się swoista ontologia bytów indywidualnych. Na początku znajdują się rzeczy jednostkowe, konkrety. Z nich składa się świat. W jednym ze szkiców przekazuje „przekonanie o wielkim indywidualizmie rzeczy, o zakłamaniu abstrakcji politycznej, o bezmiarze pustej frazeologii, w którą ubieramy społeczne, gromadne życie państw i narodów”²⁴. Indywidualna jest l u d z k a o s o b a. Każdy z ludzi jest całością, mikrokosmosem, wyposażonym w wolność i przeznaczonym do kierowania swoim losem. Charakterystyczne, jak pisarz odróżnia ludzkie czyny od bytu człowieka; można by rzec: „tomistycznie” — choć sam odwołuje się do nauk przyrodniczych.

Jako przyrodnik z wykształcenia, nie wierzę w zło i dobro, nie wierzę więc w ludzi złych i dobrych, a tym bardziej w podobny podział narodów²⁵.

Jednak prawie cała jego twórczość zawiera co krok ostre bezkompromisowe oceny ludzkich działań i postaw. Z wolności człowieka bowiem wynika prawo do oceny.

Jego indywidualizm wykazuje niekiedy skrajne cechy. Ograniczanie wolności jednostkowej przez instytucję państwową, która wolności obywateli winna ze swej istoty strzec — uważa za karygodne. W emocjonalnym *Felietonie antyspołecznym*²⁶ posuwa się do nazwania „małą bolszewią” (s. 260) przepisów administracyjnych, ograniczających do pewnego stopnia życie codzienne obywateli Litwy, Łotwy i Polski w dniach uroczystości lub innych imprez państwowych. Czym innym jest oddanie swej wolności wartościom związanym z prawdą: ojczyźnie, państwu czy obronie tejże wolności. Autor *Lewej wolnej* (1965), będąc uczniem VI klasy gimnazjum jako ochotnik wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Mackiewicz wykazuje w swych poglądach na wolność cechy romantyka (wolność jako ideał), jednak właściwy jej model widzi w przyrodzie. Wolny jest ptak, las, drzewa nie znają pojęcia granicy, rzeka przecina różne kraje i ustroje.

²² Wiadomości 1949 nr 21. „Odrzucenie kłamstwa i walka z «dekretoowaniem» prawdy — nakazują bezwzględna nienawiść do bolszewizmu, największego kłamcy i dekretodawcy w dziejach” relacjonuje M. Bąkowski w *Votum separatum* (s. 45).

²³ Tamże, s. 27.

²⁴ *Wielki indywidualizm rzeczy*, [w:] *Prawda w oczy nie kole*, s. 41.

²⁵ *Prawda w oczy nie kole*, s. 104. Mówiąc: „nie wierzę w zło i dobro” Mackiewicz ma na myśli oczywiście zło i dobro substancjalne, istniejące samoistnie i ogólnie.

²⁶ *Bulbin z jednosiela*, s. 256–260.

Wolny jest ptak, który leci het, wysoko, który zatacza kręgi nad łąką i rzeką i granicy nijakiej nie widzi²⁷.

Jest sceptyczny odnośnie do wolności politycznej jednostki. W szkicu *Słońce świeci nad granicą* zarysowuje obraz względności pojęcia człowieka wolnego (notabene dość ryzykownie zbliżając się w tym opisie do koncepcji marksistowskiej). Dwaj chłopci po dwóch stronach granicy polsko-sowieckiej.

Nic do się nie mówią. Dzieli ich dwa metry, szerokość wody, dwa słupy i dwa świąty. Patrzą na siebie obojętnie i daleko, kałchożnik i ułanik. Wolny i niewolny. Ale który z nich jest wolny?²⁸

Ten rys indywidualizmu zostaje przeniesiony na historię²⁹. Człowiek różni się od zwierzęcia — pisze Józef Mackiewicz — „rozumową możliwością przewidywania naprzód”³⁰. Każdy dźwiga jednak swój czas przeszły. Dzieje są tworzone przez jednostki, ich codzienność, dramaty, przeżycia i stroje. Pisarz odczytuje sens jednostkowy czasów, które minęły; sięga do dzieciństwa jako do źródła wiedzy o człowieku. Dowiadujemy się tu wiele o rzeczach zapomnianych, spłowiałych lub nieistniejących. (Co to jest „baszłyk”? — niech odpowie mi na to pytanie któraś z dzisiejszych pań modnych!)³¹

Trudno byłoby tę postawę nazwać „czystym liberalizmem”. Tutaj poglądy Mackiewicza nie są odległe od klasycznych tez filozofii chrześcijańskiej. Jednostka ludzka nie stanowi miary świata. Pisarz prezentuje w swoich tekstach bardzo wyraźną aksjologię czynów człowieka. Nie waha się nazywać po imieniu osób, czyniących zło — bez względu na to, czy będzie to wojewoda śląski czy niewykształcony chłop z Polesia. Odróżnia wyraźnie prawo jednostek (prawa człowieka) i prawo narodów. Nie jest skłonny — na sposób liberalistyczny — rozmywać struktur narodowych, kulturowych i etnicznych w jednowymiarowym indywidualizmie jednostek ludzkich. Szczególne znaczenie ma w jego katalogu wartości natura — również w sensie przyrody.

PRZYRODA

Przywiązanie Mackiewicza do przyrody i jej wartości — zasad, dynamiki i ładu — wskazuje na trwałą i bogatszą niż sama idea podstawę jego światopoglądu. Częste zestawianie ze sobą reguł świata ludzkiego i świata natury — z aksjologicznym „prymatem” tego drugiego — każe dostrzec w jego ontologii świata silny element prawa naturalnego. Życiorys pisarza dostarcza tu pierwotnych danych. Jak podaje w cytowanym artykule W. Bolecki³², w Wilnie —

kontynuował studia (zajmował się ornitologią), których nie ukończył. W pamięci rodziny pozostał miłośnikiem ptaków. Kiedy był mały, ojciec zrobił mu specjalne klatki, w których trzymał gile, kanarki, oswojoną wronę i kruka. Zaprzyjaźniony ogrodnik nazywał go św. Franciszkiem. Później, już we własnym domu w Czarnym Borze, także hodował ptaki, trzymając klatki ustawione jedna na drugiej. Znał się na ptakach jak mało kto. Ich opisy spotkać można w jego wszystkich utworach.

²⁷ Tamże, s. 342.

²⁸ Tamże.

²⁹ Por.: Z. S. Siemaszko, *Elementy historyczne w twórczości Józefa Mackiewicza*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza 1981 nr 20 s. 6 (Tydzień Polski nr 4).

³⁰ *Prawda w oczy nie kole*, s. 64.

³¹ *Wspomnienia niepopularne*, [w:] *Bulbin z jednosiela* s. 247–250, zwł. 249.

³² W. Bolecki, *Prawda rzucona w oczy świata*.

W czasie okupacji utrzymywał się przy życiu, pracując jako woźnica i drwal. Wędrował namiętnie podglądając cuda przyrody. „Jak sam obliczył, w roku 1938 przeszedł i przejechał w ten sposób 26 tys. 132 km!” — przytacza Bolecki.

Większość jego reportaży i przedwojennej publicystyki poświęcona jest walce z przerostem i absurdami władzy. Polityka w szerokim i wąskim znaczeniu tego słowa wypełnia jego teksty w dużej części, ale wyczuwa się, że największą fascynację Mackiewicza stanowi przyroda. Jego opisy przyrody, zwłaszcza dotyczące obszarów na wschodzie Polski, urzeczenie prostymi ludźmi, którzy żyją blisko przyrody, „powiew metafizyczny” obecny przy opisach odkryć archeologicznych³³, wzruszający esej o kruk³⁴ albo niezwykle uogólnienie zjawiska śniegu, ukazujące przyrodę, w którą wciska się historia, symbiozę natury i dziejów³⁵ — to wszystko przekracza styl zwykłego reportażu czy artykułu interwencyjnego i wchodzi w sferę ogólniejszego namysłu nad światem i człowiekiem. Przyroda jest w tej wizji ostoją trwałości i pewności, choć często trwałość to okrutna, a pewność wynika z konieczności biologicznej. Jednak wymiar ten dla autora zbioru *Fakty, przyroda i ludzie* łączy się z poczuciem prawdy i sprawiedliwości; zwierzę nie okłamuje (gdy dochodzi w jego świecie do gry podstępny, to w imię życia), nie ma też tu zniewolenia czy okrucieństwa wyrządzonego dla zachcianki lub przyjemności.

W stratyfikacji antropologicznej najbliżsi przyrodzie są dla Mackiewicza chłopci. Oni nie oderwali się jeszcze od sensu ziemi, natury i mozolnej pracy, dlatego zachowali w sobie tę „filozoficzną nutę” zdrowego rozsądku, która pozwala człowiekowi intuicyjnie odsiać ziarna od plew³⁶. Knut Hamsun, twórca norweski, noblista, w powieści *Błogosławieństwo ziemi* tak oto opisał prostego człowieka natury:

W księdze nigdy się nie zatapiał, ale myśli jego często krążyły koło Boga, nie mógł inaczej, ufność i cześć miały w duszy jego silne korzenie. Niebo gwiaździste, poszum boru, samotność, zasypane śnieżne, wszelkie potęgi ziemskie i nadziemskie naklaniały go do rozmyślań i nabożności: czuł się grzeszny, więc był bogobojny³⁷.

Prosty człowiek — chłop, robotnik — zachowuje zdrowy rozsądek i głębokie poczucie zdrowej moralności. Mackiewicz wierzy w to i przytacza wiele argumentów przemawiających za tym.

Jednym z nich jest wskazanie na niepodatność na nachalną i agresywną propagandę komunistyczną. Prosty lud według niego intuicyjnie odrzuca komunizm, dostrzegając w nim antywartość obcą naturze człowieka i przyrodzie. „Minęły już te czasy — pisze w 1938 r. — gdy niebezpieczeństwo komunistycznej propagandy w masach było dla nas tak niebezpieczne”, a dalej: „ogromnie potężnieje w ciemnym ludzie złość i nienawiść do bolszewików”. Wskazuje na inteligencję jako na główną siłę propagacji tendencji lewicowych³⁸. Te konstatacje pozwalają nam dziś zrozumieć, dlaczego z takimi oporami przebiegała indoktrynacja komunistyczna większości Polaków po 1944 r. i dlaczego tak wielkie obszary inteligencji zaangażowały się z zapalem do jej realizacji.

Szczególnego świadectwa dostarczają opisywane w reportażach zderzenia lewicowej inteligencji — zwłaszcza nauczycielskiej — z rodzicami z miasteczek i wsi Polski międzywojennej. Związek Nauczycielstwa Polskiego, odznaczający się znacznym nastawieniem lewicowym i dążący do stworzenia swego rządu dusz, był wówczas znany z przeciwstawiania się Kościołowi, wartościom patriotycznym i promocji zachowań, de-

³³ Zob.: *Złóża mamutowe na Wołyniu*, [w:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 201–205.

³⁴ Zob.: *Krakaś*, [w:] tamże, s. 219–224.

³⁵ Zob.: *Śnieg*, [w:] tamże, s. 231–235.

³⁶ Zob.: *Po co mówić szeptem o Narocz*, [w:] *Bulbin z jednosiela*, s. 386nn.

³⁷ K. Hamsun, *Błogosławieństwo ziemi*, tłum. Cz. Kędziński. Poznań 1973.

³⁸ *Tajemnica sowieckiej prowokacji w Zdobunowie*, [w:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 247 i 249.

prawujących dzieci i młodzież³⁹. Doprowadzało to nierzadko do protestów społeczności lokalnych, a nawet do scysji z władzami⁴⁰. Zasadniczym punktem konfliktu był często element religijności. Ludzie próci zrażali się do obcych światopoglądowo urzędników ZNP i reagowali oburzeniem na ateizujące poczynania kadry szkolnej. Wierność religii ojców i wytrwałość w postanowieniu tradycyjnego wychowywania dzieci Mackiewicz wiąże również z zakorzenieniem tych ludzi w naturze. Pisze:

Tak jak świątynia odciąga ludzi od zbytniego zmaterializowania i doczesności, tak samo przyroda w swych kreacjach⁴¹.

Proste go człowieka cechuje wrażliwość na proste wartości. Mackiewicz relacjonuje powszechne oburzenie a zarazem kpinę w reakcji na wystawienie przez „wdzięczną ludność” Polesia pomnika z granitu żyjącemu wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu.

Każdy z nich rozumie, że wobec przelożonego trzeba być grzecznym, nawet podskoczyć i krzesło podać, nawet czapkę w rękę trzymać, nawet kłaniać się nisko. Ale żeby aż tak! Żeby za jego życia wznosić mu z granitu pomniki... Bo, proszę panów, można chodzić w zgrzebnej koszuli, smarować nos w palce i wycierać je o spodnie, rugatsia „po matuzce”, wkładać łapcie, a nie zatracić poczucia smaku obywatelskiego⁴².

Ci ludzie są dla pisarza synonimem natury. Tytułem dygresji warto zauważyć w związku z tym utożsamieniem przyrody z naturą, że w wielu językach (język polski nie jest tu wyjątkiem) istnieje wspólne znaczenie natury w sensie biologii, przyrody i natury w sensie istoty ludzkiej. Choć z reguły w literaturze odróżnia się starannie te dwa znaczenia, to jednak istnieje pewna ich wspólna „część semantyczna”. Tym wspólnym sensem jest to, co z a d a n e, czyli wymiar d a r u — zarówno przyrody jak i natury ludzkiej; wymiar — można rzec — tego, co niekreowalne przez człowieka. Innymi słowy: to, co jest wspólnego w tych dwu pojęciach, to pewien obiektywizm, przedmiotowość zastana przez człowieka. To jest ów element życia, z którym bohater cytowanej powieści Hamsuna miał do czynienia na co dzień, coś, z czym się trzeba uporać, trudzić, a co charakteryzuje ściśle realność świata. Niestety, dzisiaj natura w tych obydwu sensach jest przed człowiekiem ukryta lub przez niego ignorowana. Trzeba stwierdzić, że w tym sensie w naszym dzisiejszym świecie jest więcej kultury niż natury. Człowiek właściwie sam przetwarza lub wytwarza swoje otoczenie (albo przynajmniej tak mu się wydaje). Gdy rozejrzemy się dookoła siebie, to zobaczymy, że większość rzeczy stanowią produkty człowieka, wykreowane przez niego. Począwszy od chemizowanego jedzenia, poprzez miejsce, gdzie spędza czas („maszynę do mieszkania”), aż po rachityczne drzewko na ulicy, które jest tak przyszyżone oraz tak obudowane betonem, że stanowi właściwie bardziej wytwór człowieka niż przyrody. Można by powiedzieć, że człowiek wielkomięski, mieszkający niemal całe życie w bloku, niezwykle rzadko ma okazję doznać wyraźnego momentu przeżywania transcendencji natury; rzeczy, z którymi

³⁹ Na przykład nauczyciel Sarbinowski ze szkoły w Chełmie lubelskim w II klasie gimnazjum „ośmieszał cuda, drwił z Żywotów Świętych, podważał etykę katolicką” (*Należy wyciągać konsekwencje właściwe*, [w:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 122). Wiele reportaży Mackiewicza poświęconych jest trwałemu antyklerykalizmowi i nachyleniu komunistycznemu Związku Nauczycielstwa Polskiego. (Zob. m.in.: „*Higieniczne*” *kuliszy wojny religijnej w Rykontach*, [w:] *Bulbin z jednosielca*, s. 356–361). Można postawić tezę, iż tam znajdowały się źródła klęski pedagogicznej Polski powojennej, kiedy wychowawcy i nauczyciele byli w przeważającej mierze manipulatorami-narzędziami nowej władzy, deformującymi młodzież.

⁴⁰ Por.: *Żądamy rozwiązania ZNP-u*, [w:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 52–57 oraz *Duch naprawy krąży w Gaciach*, [w:] tamże, s. 177–178.

⁴¹ *Złoża mamutowe na Wołyniu*, [w:] tamże, s. 204.

⁴² *To nie sen*, [w:] tamże, s. 294.

się styka, to w większości artefakty. Człowieka otacza jego zła kultura — jesteśmy coraz bliżsi takiej diagnozy⁴³.

Mackiewiczza wartościowanie przyrody nie jest pozbawione podstaw filozoficznych. W człowieku istnieje głęboko zakorzenione przekonanie, że można się wiele nauczyć od świata przyrody. Między innymi wielki polski psychiatra Antoni Kępiński twierdzi, że normy moralne konstytuują się w psychice człowieka w trzech warstwach. Pierwszą z nich jest, „konstytucjonalna” dla moralności i zdrowego sumienia, warstwa przyrody. Píše:

należałoby przyjąć, że najwyższy system samokontroli odczuwany przez człowieka jako sumienie, dzięki któremu odróżniamy dobro od zła, mieści się w istocie przyrody żywionej. To znaczy nie tworzy się on wyłącznie dzięki wpływowi otoczenia społecznego, ale jest człowiekowi dany w postaci naturalnego porządku moralnego. Śladów tego systemu można doszukać się w świecie zwierzęcym. [...] Wydaje się, że istnieje jakaś naturalna moralność przyrody, której także człowiekowi naruszyć nie wolno⁴⁴.

Pierwszą warstwą jest więc przyroda, świat zwierzęcy. W koncepcji A. Kępińskiego — nie inaczej krystalizuje się myśl Mackiewiczza — następuje zbliżenie świata biologicznego i duchowego. Drugie prawo biologiczne, czyli prawo zachowania gatunku, przejawiające się w instynkcie macierzyńskim, trosce o młode i w obronie słabych (np. samiec walczy z napastnikiem broniąc gniazda), ma sens moralny zbliżony do zasady spolegliwego opiekuna i zasad moralnych strzegących rodzaju ludzkiego, a wynikających z prawa naturalnego. Inaczej rzecz ujmując, należy powiedzieć, że w otoczeniu przyrodniczym istnieją pewne wartości dane poprzez obiektywność rzeczywistości. Przyroda formułuje swoiste wskazówki i normy. Kępiński mówi: „naturalna moralność przyrody”. Nie chodzi z pewnością o to, żebyśmy mieli naśladować zwierzęta, uczyć się od nich, poddawać „zezwierżeniu”. Nie chodzi też bynajmniej o biocentryzm. Istotne jest, aby odczytać w środowisku naturalnym to, co dane i że jest to dane. Jest to rodzaj *relacji obiektywnej* w naszej rzeczywistości aksjologicznej. Pojawia się obecnie coraz więcej sygnałów psychologicznych, filozoficznych i literackich, które wyznaczają wyraźny kierunek metodologiczny „powrotu ku naturze”, wskazując zarazem drogę wyjścia z niepohamowanej relatywizacji obejmującej dzisiaj sferę norm moralnych. W tekstach Józefa Mackiewiczza znajduje się wielka ilość takich sygnałów.

POLITYKA

Podstawą ładu życiowego i zasadą wyjaśniania świata była dla Mackiewiczza przyroda. Jednak tematem numer jeden, pasją i żywiołem — była polityka.

Bez polityki nie można — pisał. — Nie można dlatego, że stanowi ona składową część życia⁴⁵.

Polityka nie jest dla pisarza w pierwszym rzędzie ani sposobem zdobywania władzy, ani służbą wspólnocie ludzkiej, lecz przede wszystkim służącym działaniu środkiem poznania rzeczywistości. Aspektów rzeczy jest niezliczona ilość. Polityk „winien być jak numizmatyk” — pisał Mackiewicz w *Prawda w oczy nie kole*. We współczesnym świecie, nabierającym na jego oczach coraz większego rozpędu, widzenie polityczne staje się

⁴³ Por.: W. Chudy, *Natura a normy moralne. Z metodologicznych podstaw „styku” filozofii i psychologii*, Edukacja Filozoficzna 1997 vol. 23 s. 58–70.

⁴⁴ A. Kępiński, *Lęk*. Warszawa 1977 s. 124. Dwie następne warstwy konstytuowania się moralności w człowieku to według Kępińskiego warstwa z wczesnego okresu rozwoju — zasady moralne wpojone lub nabyte w okresie dzieciństwa — i warstwa aktualna, tworząca się na bieżąco, w życiu codziennym człowieka.

⁴⁵ *Wycieczka do Europy*, [w:] *Fakty, przyroda i ludzie*, s. 303.

najbardziej wszechstronnym i najpełniejszym sposobem orientacji. Pod warunkiem, że będzie rzetelnym i uczciwym środkiem poznania i oceny. Sprawiedliwość wobec jednostki i integralność państwa — to cele polityki⁴⁶. Kryterium negatywnym oceny idei i etosu polityki jest stosunek do jednostkowej osoby — jej prawdy przekonań i wolności sumienia. Dlatego autor *Drogi donikąd* zdecydowanie odrzuca jakąkolwiek rację bytu politycznego komunizmu zarówno jako ideologii jak i jako ustroju⁴⁷. Mackiewicz krytykuje z pasją i odrzuca pojęcie polityki jako narzędzia ideologii i źródła korupcji; nie neguje natomiast racji istnienia polityki jako nadrzędnej wartości budowy i stabilizacji państwa⁴⁸. Akcentuje wielką rolę historii dla polityki. Podobnie jak Santayana, twierdzi że aby uniknąć błędów przeszłości, trzeba znać historię. Aby uzasadnić realistyczność swojej koncepcji „idei krajowej”, przywołuje m.in. postać Wielkiego Księcia Witolda jako symbol męża stanu⁴⁹. Na gruncie historii dopiero dochodzi do głosu —

prawo bezstronnego sądu o stronie krzywdzącej i krzywdzonej. Histeryczne oczernianie jednych i sztuczne idealizowanie drugich, nie jest drogą wiodącą do ujawnienia rzeczywistości⁵⁰.

Autor *Kontry* nie miał jednak okazji, aby przekonać się o smaku owoców ideału polityki jako czynności czysto ludzkiej.

Sam też doskonale zdawał sobie sprawę z ciemnych stron tej domeny. „Polityczne choroby są równie częste wśród organizmów zbiorowych, jak organizmów ludzkich” — stwierdzał chłodno⁵¹. Pierwszą przyczyną tych chorób jest z d r a d a r o z u m u.

⁴⁶ Ze względu na dalekowzroczny aspekt państwowotwórczy nie mógł znieść emocjonalnie postaci J. Piłsudskiego. Zarzucał mu kunktatorstwo polityczne, które przejawiało się najwyraźniej — i zdaniem Mackiewicza tragicznie dla Polski — w odrzuceniu w 1920 r. sojuszu z Denikinem, który doprowadziłby do radykalnej likwidacji zagrożenia komunistycznego. Według Mackiewicza marszałek był „politycznym kretyńcem” (*Prawda w oczy nie kole*, s. 11). W innym miejscu pisze: „Zdzieciniały kretyń Piłsudski, pasowany na geniusza” (tamże, s. 61), „ojciec i organizator całej tej bandy: Kostka Biernackiego, skorumpowanych polityków itp.” (tamże, s. 75); wreszcie: „Największe zło i nieszczęście Polski” (tamże, s. 83). Nie może też pojąć uwielbienia Polaków „do nabalsamowanych zwłok Piłsudskiego. Tragiczna bruzda, którą przekopał ten człowiek w poprzek żywego ciała Narodu Polskiego, pozostała nie zagojoną nawet po jego śmierci i po śmierci państwa polskiego” (tamże, s. 139).

⁴⁷ Nie zamierzamy kontynuować tutaj tematu stosunku Mackiewicza do komunizmu. Jest to temat sam w sobie. Garść cytatów z tekstów pisarza niech zamknie tę sprawę. Oto one. „Komuniści, niebezpieczeństwo największe dla świata” (*Okna zatłkane szmatami*, s. 30). „Najpodlejszy z ustrojów świata” (*Prawda w oczy nie kole*, s. 173), będący w istocie „totalnym programem zniwelowania indywidualności ludzkiej” (*Okna zatłkane szmatami*, s. 84). (Por. też: *Jeszcze wielkie oskarżenie Sowietów*, [w:] *Bulbin z jednosielca*, s. 97–102.) „Powinniśmy prowadzić walkę z komunizmem na śmierć i życie. To nie jest walka o piłkę w tenisie, ani o bilę w bilardzie lub wieżę w szachach. To jest walka o najszczytniejsze ideały ludzkości. A w walce na śmierć i życie nie udziela się «forów»” (*Bierzmy przykład z „Cichego Donu”*, [w:] *Bulbin z jednosielca*, s. 411). „Bolszewia rozbita być powinna, zgnieciona, wypalona, unicestwiona raz na zawsze i po wieki wieków. Amen”. Tak się kończy (s. 206) książka *Prawda w oczy nie kole*, będąca najosobistszym wyznaniem filozofii politycznej Mackiewicza. („Piszę tu raczej spowiedź osobistą na tle wypadków, tak jak mi przychodzą na pamięć i na myśl” (tamże, s. 129).

⁴⁸ Trudno więc zgodzić się z W. Boleckim (zob. art.: *Prawda rzucona w oczy świata*), utrzymującym, że Mackiewicz neguje wszelkie życie polityczne. Interpretacja ta jest klasycznym anachronizmem: przeniesieniem niezadkłej obecnie abominacji do dzisiejszej sfery polityki na okres, którego dotyczą teksty autora.

⁴⁹ Zob.: *Maior dux Lituaniae*, [w:] *Bulbin z jednosielca*, s. 200–202.

⁵⁰ *Prawda w oczy nie kole*, s. 102.

⁵¹ Tamże, s. 126.

Każdą polityką rządzą głównie czynniki emocjonalne, a często z ich rzędu irracjonalne⁵².

To najniebezpieczniejsza dziedzina działalności ludzkiej, jeśli wola władzy zdominuje pragnienie ładu i wartości.

Przyrodzony egoizm ludzkiej jednostki wspaniale rozkwita i osiąga swój zwielokrotniony punkt szczytowy dopiero w płaszczyźnie politycznej. Egoizm państwowy stał się sformułowanym już dogmatem od czasów Machiavellego. Stąd rozdwojenie ludzkiego sumienia, które pochwała w polityce to samo, czego się zapiera i potępia w życiu prywatnym. Stąd też wypływa ta skrętna zapobiegliwość, z której się korzysta dla osłonięcia celów osobistych, celami wyższej polityki⁵³.

Mackiewicz nie szczędzi mocnych słów przy charakterystyce współczesnej sobie klasy politycznej. Píše w tekście o nadzwyczaj znajomo dzisiaj brzmiącym tytule: cechuje ich —

spora doza najszczerzej frazeologii, służącej za odskocznnię osobistych ambicji pewnych panów. Jest wielka umiejętność w spekulacji politycznej, w zakłamaniu. Siewcy demagogii potrafią nieraz wykazać tak olbrzymi zasób hipokryzji, wobec której staje się z otwartymi ustami zaskoczenia i zapartym w oburzeniu tchem⁵⁴.

Stąd racjonalność zostaje w praktyce zastąpiona interesownością. „Historia często łąże, a prawie zawsze jest tendencyjna”⁵⁵.

W szczególności historia w funkcji politycznej staje się *de facto* apologią jednej opcji; Mackiewicz miał okazję zwłaszcza stykać się z tym nadużyciem w wersji nacjonalistycznej. Napiętnowane przez niego „kłamstwo patriotyczne”⁵⁶ swoim agresywnie ideologicznym charakterem odpowiada dzisiejszemu uprawianiu „poprawności politycznej”, jaka atakuje nas nieprzerwanie z mass mediów. Był jak najdalszy od ciasno rozumianego nacjonalizmu⁵⁷. Wierzył w owocne współistnienie wielu kultur i nacji. Książka *Prawda w oczy nie kole* jest jednym żarliwym wyrazem pragnienia powrotu do idei Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi i inne narody współżyli, tworząc harmonię państwową i stabilność gospodarczą — na tym polegała jego koncepcja polityczna „idei krajowej”. Bronił nieprzerwanie regionalizmów (argumentował: wieś na Wileńszczyźnie mówi dziś po białorusku, a chłop jest większym patriotą niż zawodowy polityk⁵⁸ jednak bronił również przed zarzutem antypaństwowości nauczyciela, który zwracał się do uczniów po rosyjsku („ty gołubczik”)⁵⁹. Uważał, że wrogiem numer jeden jego „idei krajowej” jest nacjonalizm.

Nacjonalści litewscy są naszymi przeciwnikami politycznymi, tak samo jak są nimi nacjonalści polscy⁶⁰.

⁵² Tamże, s. 138.

⁵³ Tamże, s. 147.

⁵⁴ *Zamiast programu, banda złodziei*, [w:] *Bulbin z jednosielca*, s. 452.

⁵⁵ *Prawda w oczy nie kole*, s. 160.

⁵⁶ Zob.: *Okna zatłkane szmatami*, s. 368.

⁵⁷ W. Bolecki przytacza Mackiewicza piszącego o sobie, że „ma atrofię poczucia nacjonalizmu”. Antysemityzm czy filosemityzm, anyniemieckość czy filoniemieckość, antyrosyjskość czy filorosyjskość etc. były dla niego sprawami „na równi obcymi. ... Natura — podkreślał wielokrotnie — nie zna ani rasizmu, ani nacjonalizmu”. Zob.: W. Bolecki, *Prawda rzucona w oczy świata*.

⁵⁸ Zob.: *Bulbin z jednosielca*, s. 86–92.

⁵⁹ Por.: tamże, s. 415.

⁶⁰ Tamże, s. 238–239.

Z dzisiejszego punktu widzenia ów nacjonalizm to zwyczajny fanatyzm narodowy, szowinizm: chora, nie cofająca się przed przemocą, a nawet zbrodnią, ideologia. Czym innym jest afirmacja idei i wartości narodowej, stanowiącej niezbywalne prawo człowieka i horyzont kulturowo-historyczny zbiorowości⁶¹.

OGÓL A JEDNOSTKA

Mackiewicz w swym piśmarstwie zafascynowany jest przede wszystkim losami jednostkowymi człowieka. Życie indywidualnej osoby to samo w sobie kosmos i historia — warte więcej niż wielkie struktury społeczne tworzone przez ludzi. Poglądami tymi zbliża się bardzo do naszej dwudziestopierwszowiecznej współczesności. Właśnie jednostkowe życie człowieka jest według pisarza decydujące dla kształtu wspólnoty, instytucji, a nawet całych dziejów; człowiek swymi decyzjami wywołuje lawinę zdarzeń, które kształtują historię. Przykładem tego są losy atamana Machno czy pułkownika Miasojedowa, któremu Mackiewicz poświęcił powieść, a którego tragiczna sprawa miała specyficzny początek nakreślony tutaj w opisie pewnego skandalu w Wilnie⁶².

W ocenie ludzi także na pierwszym miejscu Mackiewicz stawia indywidualizm, ewentualnie sytuacjonizm (można zauważyć że w jego reportażach sytuacja, w którą uwikłany jest człowiek, wyjaśnia wiele z postępowania). Jest natomiast zdecydowanie przeciwny mitologizacji pojęcia społeczeństwa, narodu albo ludu (w postaci np. „duszy ludu”). Postawa, polegająca na sentymentalnym albo przeciwnie przesadnie pejoratywnym stosunku do jakiejś abstrakcji zbiorowości, prowadzi często do deformacji obrazu i błędów w działaniu. Pisze:

Wiele błędów, zarówno w tzw. podejściu generalnym, jak w rozwiązaniu problemów lokalnych, dałoby się uniknąć, gdybyśmy zarzucili metodę filozoficznego zgłębiania „istoty chłopskiej psychiki”, a traktowali ją na równi z psychiką normalnego człowieka⁶³.

Jak już wykazywaliśmy wyżej, afirmacja jednostkowości nie zakłada jednak negacji przez Mackiewicza sensu ogółu. Pisarz dostrzega i opisuje wyraźne odrębności strukturalne i znaczeniowe zbiorowości w rodzaju kultury lokalnej, regionu, narodu i państwa. W szczególności zauważa związek między moralnością jednostek i kondycją struktury państwowej. Zawsze „ruina osobista obywateli zespala się z ruiną państwa” (s. 69) — mówi o klęsce 1939 r., jednak zdanie to ma z pewnością sens ogólniejszy⁶⁴.

Warto zatrzymać się w tym kontekście przy pojęciu *patrioty* z m u Mackiewicza. Całą jego twórczość, zwłaszcza twórczość reportażową, przenika ton szlachetnej emocjonalności związanej z ojczyzną, krainą, przede wszystkim zaś z ludźmi, wśród których żyje. Oto dłuższy *passus*, odnoszący się do tych uczuć.

Miłość kraju zupełnie automatycznie wywołuje sentyment do wszystkiego, co jest z nim związane. Mam głęboki i wielki sentyment do szarego człowieka naszej wsi, jego mowy, ubogich chat, stroju, zlepionych w wyobraźni od dzieciństwa z krajobrazem. Do

⁶¹ Dlatego, jak się wydaje, Mackiewicz idzie zbyt daleko w swojej krytyce ideologii narodowej, w rezultacie „wylewając dziecko z kąpielą”. Gdy bowiem przywołać dzisiejszą sytuację narodów Europy — zwłaszcza słabszych gospodarczo i politycznie — ukazuje się istotna wartość poczucia i obiektywnej natury narodu. Jeśli usunąć zasadę narodu ze współczesnej planszy politycznej, to owe słabsze państwa utracą wszelki punkt oparcia dla swojej suwerenności kulturowej i politycznej np. na tle ogromnej i wszechpotężnej struktury Unii Europejskiej.

⁶² Zob.: *Ataman Machno*, [w:] *Bulbin z jednosiela*, s. 306–310 i *W 105-ym Orenburskim*, [w:] tamże, s. 332–335.

⁶³ *Bazyłuk i jego towarzysze*, [w:] *Okna zatkane szmatami*, s. 440.

⁶⁴ *Prawda w oczy nie kole*, s. 69.

wszystkich szczegółów tak dobrze mi znanego życia; sentyment do mizernego konika i chwiejącej się nad jego łbem duhy, do lejc z powroza i łapci często z kory drzewnej. Do zgnilej słomy w strzechach i niemelodyjnych tęsknych pieśni⁶⁵.

Ten obraz „małej ojczyzny” wywołuje istotne i ważne pojęcia etyczne. Patriotyzm bowiem w istocie — tak jak rzecz ujmuje Mackiewicz — nie zależy od zasobności materialnej. Trudno byłoby rzeczywiście pochwalić się np. dzisiaj walorami Polesia, do których wzdychał autor. Bodaj ważniejszym jeszcze akcentem tego pojęcia patriotyzmu jest jego swoista ewangeliczność. Wartość ojczyzny wyklada się w wartości najuboższych i najmniejszych.

Wartość etycznej polskości ujawnia się również w języku, którym pisarz się posługuje. Uderza język jego tekstów, w tym może szczególnie język publicystyki: nowoczesna polszczyzna, do dzisiaj literacka, nawet niekiedy wyrafinowana, lecz zawierająca często ów ton, tak charakterystyczny dla patriotyzmu Mackiewicza. Oddaje on ten język w całej jego barwie i smaku, a także bogactwie, dziś już niedostępnym dla nas: u Mackiewicza w reportażach „słyszać” go z cudnym, niepowtarzalnym nalotem kresowym, śpiewem białoruskim czy wolapikiem polsko-żydowskim, zatracającym jidysz.

Stałym tematem twórcy *Drogi donikąd* jest współzycie ludzi różnych narodów, religii i języków⁶⁶. W. Bolecki w cytowanym tutaj artykule z „Rzeczpospolitej” („Plus-Minus”) cytuje charakterystyczny dla rozumienia patriotyzmu przez Mackiewicza fragment tej książki, opisujący ziemię, której ośrodkiem było Wilno:

Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie; zamieszkiwali je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięscy w wojnach tatarscy wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężcem; tu, w stołecznych ongiś Trokach nad potrójnym jeziorem, zasiedli krymscy Karaimi, wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud; kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulastobizantyjskim stylu; z czasów Reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutra; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływowi różnorodnych sekt.

Przechodzimy do istoty Mackiewiczowego pojęcia patriotyzmu. Stanowi ją *h a r m o n i a* w s p ó l i s t n i e n i a na jednej ziemi i uczestnictwo w jednej kulturze, mieniającej się różnymi barwami obyczaju, języka i tradycji. Formalną zasadą jedności tego, co wspólne, jest państwo; wspólną treść stanowi historia oraz pewien katalog wartości, składający się na to, co w ojczyźnie uważane jest za podstawową uczciwość. Poglądy Mackiewicza w tej mierze zbliżone są do poglądów Antoniego Słonimskiego; powołuje się zresztą na niego w książce *Bulbin z jednosiela* (s. 423). Jak pisze w znakomicie zredagowanym *Kalendarium życia i twórczości* Nina Karsov —

działalność dziennikarska Mackiewicza była bardzo wszechstronna, ale głównie walczył z administracją polską, starającą się zniszczyć wielonarodowościową i wielowyznaniową mozaikę dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w imię „polskiej racji stanu”⁶⁷.

Najwyrazistszą ilustracją tego pojęcia patriotyzmu jest tekst tytułowy z tomu *Bulbin z jednosiela*. Tytułowy Bulbin to chłop białoruski z podwileńskiej wioski, na pozór

⁶⁵ *Zamiast programu, banda złodziei*, [w:] *Bulbin z jednosiela*, s. 452.

⁶⁶ Por.: S. Brykczyński, *Wielonarodowy światopogląd J. Mackiewicza*, *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* 1985 nr 147 s. 9 (Tydzień Polski nr 25).

⁶⁷ *Bulbin z jednosiela*, s. 532.

nierozgarnięty i zniewolony przez każdą siłę, która wejdzie do wsi, i za którego „nie dałoby się pięciu groszy”; w rzeczywistości wierny wartościom i tradycji okazuje się ponadczasowym wzorem męznego patrioty.

Autor *Kontry* i *Sprawy pułkownika Miasojedowa* miał wyjątkowe wyczucie socjopsychologicznych praw rządzących mentalnością zbiorową. We fragmencie powieści przygotowywanej do druku przed wojną, zatytułowanym *Kriuczok*⁶⁸, przedstawia swoistą filozofię idola i zapowiedź nowej ery mentalnej, która na naszych oczach w końcu XX wieku osiągnęła swoje apogeum. W wymienionym fragmencie jedna z postaci — Siergiej Ławrowicz stary generał rosyjski — tak interpretuje zdarzenie mające miejsce w czasie I wojny światowej: —

Wie pan, jak sobie dziś pomyślę — mówił — to mi się zdaje, że w tym porwywie masowej hysterii z powodu takiego Kriuczokowa było coś wieszczego. To tak wyszło, że już pierwszego dnia Wielkiej Wojny, pierwsze skrzyżowanie szabel wykrzesало jakby z ich kling pierwszy dzwonek, który zapowiadał powszechną psychozę, jaka po tej wojnie ma nastąpić. Oto przez przeobrażenia powierzchowne i trupy obalonych autorytetów do demokracji, miotanego paroksyzmem tęsknoty do własnych „wodzów”. Do tego poszukiwania autorytetów tłumu, dyktatorów, bożyszcz, geniuszów. [...] Do pewnego stopnia zasadnicze rysy dzisiejszej psychozy występowały już w ówczesnej aferze Kriuczokowa: zupełny brak krytycyzmu; przezywanie jego imieniem byle jakich przedmiotów, wcale z nim niezbędnych, imaginowanie fantastycznych legend, no itd. A to, że sam Kriuczok uwierzył z biegiem czasu we własną wielkość, co zresztą uczyniłby na jego miejscu każdy człowiek, czy to też nie rys charakterystyczny z tej kategorii?⁶⁹

Z gorzkim zaskoczeniem odkrywamy, iż sprawdzają się reguły „nowych czasów” odkryte intuicyjnie przez Mackiewicza przed ponad 60 laty: potężniejsza siła polityczna mass mediów, konstruowanie „faktów prasowych”, kreowanie sztucznych autorytetów, manipulowanie informacjami, skuteczne indoktrynowanie mas ludzkich i dyktowanie im norm obyczajowych przez telewizję i inne media. Pisarz odkrył obiektywną tendencję dziejącą, która wkrótce już ogarnęła cały świat.

FILOZOFIA PISARSKA

Interesująca jest filozofia pisarstwa Mackiewicza, w szczególności odnosząca się do realizmu i prawdy w literaturze. Wyżej wspominaliśmy już o podporządkowaniu całej twórczości prawdzie obiektywnej: zarówno proza reportażowa jak i fikcyjna (powieści) odnosić się ma do prawdy. Autor *Nie trzeba głośno mówić* zresztą nie posługuje się w swym pisarstwie tylko „szkieletem i okiem”, jego częstą metodą jest żywa relacja z własnych przeżyć. Stąd bywa, że teksty są pełne emocji i wewnętrznych sprzeczności⁷⁰. U Mackiewicza można odczytać całe spektrum opisu, odnoszącego się do tej „obsesji prawdziwości”: od „prawdy faktów” do „Tajemnicy prawdy”⁷¹. Idąc tym tropem, można by zapytać o miejsce Boga w światopoglądzie pisarskim autora *Kontry*. Trzeba przyznać, że jest on w tej dziedzinie nader powściągliwy. Wielu historyków i krytyków

⁶⁸ [W:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 443–450. Niestety nie dowiadujemy się, pod jakim tytułem miała się ukazać, a także, jakie były dalsze jej losy. [Powieść ta nigdy nie została ukończona. Historię propagandowego kultu bohaterskiego Kozaka ukazał Mackiewicz w *Sprawie pułkownika Miasojedowa* — red.]

⁶⁹ Tamże, s. 445.

⁷⁰ Np. w jednym z artykułów pozytywnie wyraża się o Mussolinim i Hitlerze (w aspekcie ich dynamicznej polityki gospodarczej). Zob.: *Bazowanie na fikcji*, [w:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 362.

⁷¹ Zob.: M. Bąkowski, *Votum separatum*, s. 49.

literatury jest skłonnych postawić tu tezę o agnostycyzmie⁷². Jednak istnieje w tym piśarstwie wiele przesłanek, nakazujących zająć się tą kwestią bardziej wnikliwie. Wyrażane w książkach Mackiewicza silne przekonanie o absolutności prawdy i istnieniu transcendentnej wartości, przekraczającej zdolności kreatywne człowieka; wyraźna afirmacja różnych form i postaci ducha, przejawiających się zarówno w kulturze jak i przyrodzie; przede wszystkim zaś wielka apologia wartości człowieczeństwa — przewyższającej indywidualne i zbiorowe możliwości rozumu, wyobraźni i woli jednostek ludzkich, owa „aksjologiczna szala”, która u autora przeważa wszelki byt ziemski — świadczą o istnieniu Boga ukrytego w materii tego piśarstwa.

Szczególną abominacją darzył w związku z tym kłamstwo. Tropił je i demaskował zwłaszcza w dziedzinie polityki i administrowania państwem. *Okna zatkanie szmatami* to nazwa całego tomu wzięta od tytułu reportażu, opisującego drakońskie i absurdatne rozporządzenia rządu dotyczące mieszkańców sfery przygranicznej na wschodzie. Tytuł jest symboliczny, jednak ma swoje konkretne odniesienia: „na terenie województwa p. Bocińskiego nakazano zakrywać okna szmatami w kierunku granicy”. W wielu miejscach kraju to, co „w projektach uczciwych entuzjastów miało być oknem do rynków europejskich dla Ziemi Północno-Wschodnich, stało się oknem zatkanym dziś po prostu szmatą”⁷³. Dla Mackiewicza był to jawny fałsz kierowania państwem, kłamstwo służby publicznej. W wielu miejscach pisarz demaskuje panoszące się tego typu kłamstwa, którymi są jawna i notoryczna niesprawiedliwość urzędów i instytucji, pycha urzędnicza, dyskryminacja biedy, korupcja oraz zwyczajna głupota polityków. Nie potrzeba dodawać, że wówczas — podobnie jak dziś — były to główne czynniki, popychające ludzi i całe warstwy społeczne w kierunku ideologii lewicowej.

Dzisiaj również, podobnie jak przed wojną, dotykają nas absurdaty dysproporcji nakładów finansowych na przedsięwzięcia wymyślone i poronione; rozum oburza się na przejawy arogancji lub niekompetencji urzędników, z jakimi stykamy się na co dzień. Znajdujemy u Mackiewicza bliski „nam dzisiejszym” nastrój opisu niektórych spraw. Wyczuwa się bowiem w jego niektórych tekstach swoistą bezradność dyskursu poważnego. Tak jak dzisiaj, kiedy wobec pewnych akcji, traktujących społeczeństwo jak bezmyślne stado, jedyną reakcją racjonalną może być humor, ironia i groteska. Rozum staje się bezradny. Tak Mackiewicz przedstawia m.in. słynne rozporządzenia rządu Sławoja-Składkowskiego, znanego z nakazowej konstrukcji „sławojek” („chata się wali, tylko wychodek jak pałac”⁷⁴), a także z szalu przesadnej higieny, wyrażonej w postaci bielienia ścian (w impecie bielienia malowało się także „żerdź opartą o ścianę chaty”⁷⁵).

Jednak w przypadku wielu zdarzeń śmiech nie był na miejscu. Pisarz rejestrował przypadki zaprzeczenia rozumności, umiejętnie podsycane przez graczy politycznych wybuchy irracjonalizmu społecznego. Z jego książki dowiadujemy się o antysemickich pogromach, jakie miały wówczas miejsce w miastach polskich: Grodnie, Przytyku, Łomży, Mińsku Mazowieckim, Wysokim, Dąbrowie Wielkiej i Brześciu⁷⁶.

⁷² Por.: R. Skwarski, *Milczenie Boga, czyli agnostycyzm Józefa Mackiewicza*, W drodze 1995 nr 11 s. 31–40 oraz M. Adamiec, „Cień wielkiej tajemnicy...”: *Norwid, Grabiński, Leśmian, Tyrmand, Mackiewicz, Herbert, Vincenz*. Gdańsk 1995.

⁷³ Zob.: *Okna zatkanie szmatami*, s. 188–191.

⁷⁴ Tamże, s. 284.

⁷⁵ Tamże, s. 352.

⁷⁶ O tym ostatnim zob.: *Jak to było naprawdę w Brześciu*, [w:] *Okna zatkanie szmatami*, s. 138–147. Pozostaje do osobnej analizy problem polskiej społeczności żydowskiej, stosunków polsko-żydowskich w Polsce przedwojennej, wreszcie stosunku samego Mackiewicza do Żydów — to wszystko zawarte jest w bogatej reprezentacji materiału, na którym tu bazujemy.

Lektura szczególnych „sprawozdań z historii” dokonywanych przez Mackiewicza „na bieżąco” z tamtych czasów pozwala dzisiejszemu czytelnikowi na rewelatorskie wglądy w historię. W wielu wypadkach dokonuje się rewizja widzenia spraw, faktów i charakterów, które dotarły do nas często zdeformowane otoczką ideologiczną, schematem historycznym, przesądem lub załganiem poprawności politycznej. W książkach tych dokonuje się rewizja stereotypów. Dotyczy to m.in. takich wydarzeń jak zajęcie Zaolzia, lewicowy charakter społeczeństwa polskiego przed wojną czy bogatego naświetlenia relacji polsko-żydowskich w tamtych czasach.

Dziś ciągle można się uczyć pisarstwa od Józefa Mackiewicza. Współczesnym językiem można by powiedzieć, że cała jego aktywność twórcza wymierzona jest przeciwko różnym przejawom kłamstwa i fałszu myśli i poświęcona odkrywaniu prawdy. Zawsze walczy z poprawnością polityczną: pisze „pod prąd”, przedstawiając ostro fakty i oceniając je bezkompromisowo. Nie unika wycieczek personalnych, bez względu na to, czy dotyczą one lokalnej gwiazdy literackiej czy premiera rządu. „Słowo”, w którym pracował, wymieniane było w kręgach ówczesnego establishmentu oraz redaktorów prasy lewicowej z nienawiścią na równi z „Rycerzem Niepokalanej” i „Małym Dziennikiem”. Wspominaliśmy także, jak określał i oceniał fałsz pisarski i kłamstwo twórczości⁷⁷. Nie wahał się nazywać je głośno i po imieniu.

Pisaliśmy już na temat języka pisarstwa Józefa Mackiewicza. Można by oddać jego istotę, nawiązując do pierwszej cechy jego filozofii twórczości — prawdy. Język ten odzwierciedla (w znaczeniu: „adaequatio”) najrdzenniejsze właściwości żywej polszczyzny tamtych czasów, zachowując najszlachetniejszą część polskiego języka literackiego. Czytając te teksty słyszy się zaśpiew wschodnich rubieży, szorstkość nieufirmowanej metaforyki politycznej, ale także poetyckość opisów przyrody i bogactwo brzmień i semantyki czerpanych z tradycji szlacheckiej polskiego baroku i odrodzenia. Jest to p r a w d a j ę z y k a p o l s k i e g o. Dlatego na osobną uwagę — jako wzór do naśladowania — zasługują reportaże Mackiewicza. Ich styl, język, jego pióro i oko. Śmiem twierdzić, że cykl reportaży z przedwojennej Łodzi *Specjalne reportaże z Łodzi*⁷⁸ nie ma sobie równych w tym gatunku do dzisiaj. Wylania się z tych tekstów obraz miasta-tygła: bogactwa, przedsiębiorczości, kultu użycia, walki, nędzy, pogardy dla człowieka i prób obrony jego godności.

Chodziłem po przedmieściach czy dzielnicach Łodzi: Bałutach, Chojnach i Widzewie. Podobnej nędzy nie widziałem nigdy. Są może pojedyncze okazy, ale tego rodzaju zmasowania, skłócenia, stłoczenia ludzkiego ubóstwa nie ma w innych miastach⁷⁹.

Mackiewicz odkrywa w tym cyklu, który jest swojego rodzaju krystalizacją Ziemi Obiecanej, esencję „życia dla pieniądza i władzy”. Uniwersalizm tego obrazu uderza nas dzisiaj, kiedy mimo sporadyczności tak skrajnych przypadków życia poddanego presji ekonomicznej, sama zasada egzystencji staje się coraz bardziej dominująca w świecie.

⁷⁷ Por. wyżej: rozdział: „Światopogląd”.

⁷⁸ [W:] *Okna zatłkane szmatami*, s. 65–84.

⁷⁹ Tamże, s. 79.